

**Omówienie fragmentu**

Przypowieść o faryzeuszu i celniku łączy się z pouczeniem Jezusa o konieczności wytrwałej modlitwy (Łk 18,1-8). W obu perykopach osoby w oczach świata znajdujące się na jego marginesie ostatecznie otrzymują to, o co prosiły, ponieważ z całą pokorą uznały własną słabość i niewystarczalność. Oba fragmenty biblijne pokazują nam, że pokorna modlitwa otwiera na Boga i pomaga nawiązać z Nim właściwą więź. To ostatecznie okazuje się źródłem mocy dla słabych, bo przecież Tym, który panuje nad całym światem, jest Bóg wszechmogący.

Omawiana perykopa ma formę dyptyku, czyli obrazu o dwóch skrzydłach, który został obramowany wprowadzeniem (Łk 18,9-10) i konkluzją (Łk 18,14). Dwie główne sceny obejmują modlitwę faryzeusza (Łk 18,11-12) oraz celnika (Łk 18,13). Ewangelista, umieszczając te sceny obok siebie bez żadnego komentarza, zachęca czytelnika do oceny postawy tych dwóch postaci, zanim zapozna się z wyjaśnieniem Jezusa. Próbując osądzić, musi on uważnie przyjrzeć się występującym w tekście postaciom, aby uczciwie opowiedzieć się za tym, którego postępowanie w jego opinii jest właściwe.

Dla lepszego zrozumienia tego tekstu my również przyjrzyjmy się jego głównym bohaterom, czyli faryzeuszowi i celnikowi. Faryzeusze byli jednym z dwóch dominujących stronnictw w ramach judaizmu, które znamy z kart Pisma Świętego. Cechą charakterystyczną tego ugrupowania było położenie akcentu na życie według nakazów prawa Mojżeszowego. Starali się oni wiernie wypełniać wszelkie jego przepisy. Szczególnie istotne dla nich było zachowanie czystości rytualnej, która pozwalała im na kontakt z Bogiem. Członkowie tego stronnictwa rekrutowali się z różnych warstw społecznych, w przeciwieństwie do drugiego wielkiego ugrupowania tamtych czasów, czyli saduceuszy, którzy w większości wywodzili się z arystokracji.

Zadaniem celników było pobieranie podatków. W cesarstwie rzymskim rekrutowali się oni zasadniczo z ludności miejscowej, czyli ci, opisani w Ewangelii św. Łukasza byli Żydami. Nie cieszyli się oni jednak wśród swoich rodaków szacunkiem, zarzucano im kolaborację z władzami okupacyjnymi. W myśl prawa Mojżeszowego kontakt z niewiernymi, a do takich zaliczali się Rzymianie, narażał ich stale na nieczystość rytualną.

Warto powiedzieć kilka słów o miejscu opisywanych wydarzeń. Świątynia jerozolimska była dużym kompleksem, który składał się z kilku dziedzińców oraz różnych budynków – z tym najważniejszym, gdzie znajdowało się Miejsce Najświętsze, do którego mógł wejść jedynie arcykapłan i to raz w roku, podczas Dnia Pojednania (Kpł 16,2-25).

Faryzeusz i celnik wstąpili do świątyni. Jej ogrom sprawił że mogli zachować spora odległość pomiędzy sobą, co na pewno jest istotne zwłaszcza dla faryzeusza, który w ten sposób mógł uniknąć nawet przypadkowego kontaktu z celnikiem, co naraziłoby go na zaciągnięcie nieczystości rytualnej. Wprowadzenie tych dwóch bohaterów pozwoliło Jezusowi na ukazanie właściwego odniesienia człowieka do Boga. Jedną ze ścieżek, po których Bóg prowadzi swój lud, jest modlitwa, czyli czas, który z Nim spędzamy. Omawiany fragment przedstawia nam modlitwę dwóch konkretnych postaci. Nasze rozważania rozpoczniemy od faryzeusza.

Możemy przypuszczać, że przytoczone słowa modlitwy faryzeusza są jak najbardziej zgodne z praktyką wierzących Żydów, którzy w taki właśnie sposób się modlili. Co warto zauważyć, modlitwa faryzeusza rozpoczyna się od zwrotu „Boże, dziękuję Ci”, w którym zawarta jest świadomość, że to Bóg jest sprawcą wszystkiego w życiu człowieka i dlatego należy Mu się dziękczynienie za to, co uczynił. Dalej niestety jest już gorzej, ponieważ faryzeusz zaczyna objawiać w modlitwie poczucie wyższości, wyraźnie wynosząc się nad innych. Jako pierwsi zostają wspomnieni „zdziery”, czyli osoby, które gotowe są nawet do przemocy, aby tylko zaspokoić swoją żądzę posiadania. Kolejną grupą są „oszuści”, a więc osoby, które wprowadzają innych w błąd dla własnej korzyści. Może to mieć wymiar zarówno religijny, jak i świecki. Ostatnią wspomnianą grupą osób są „cudzołóżnicy”: w tym pojęciu będą oczywiście mieściły się osoby naruszające wierność małżeńską oraz lekceważące inne wymagania wynikające z szóstego i dziewiątego przykazania, ale również może być to odniesienie do grzechu bałwochwalstwa, który często, zwłaszcza w nauczaniu proroków, jest przyrównany do cudzołóstwa. Na końcu faryzeusz przeciwstawił swoją postawę postawie celnika. Modlitwę faryzeusza

kończy wyliczenie wszelkich jego praktyk, które mają świadczyć, że był on naprawdę gorliwym wyznawcą Jahwe. Post dwa razy w tygodniu i oddawanie dziesięciny ze wszystkiego było rzeczywiście daleko idącym wyrzeczeniem. Według prawa Mojżeszowego post obowiązywał wszystkich tylko raz w roku, w Dniu Przeblągania (Kpł 16,29-31), inne posty pojawiły się później i najczęściej były one związane z rocznicami klęsk narodowych (Za 8,19). Znane były też posty prywatne podejmowane przez poszczególne osoby w jakichś szczególnych okolicznościach (Wj 34,28; Dn 9,3; 10,2-3; Est 4,16). Tak więc postawa faryzeusza z omawianej przez nas perykopy na pewno zasługuje na uznanie. Podobnie sprawa ma się z dziesięciną. Co prawda była ona nakazana przez prawo Mojżeszowe (Kpł 27,30-33; Lb 18,21; Pwt 8,8; 12,6-9; 14,22-23; 26,12-15), ale nie wszystko było nią objęte, a tekst Ewangelii informuje nas, że modlący się w świątyni faryzeusz składał ofiarę ze wszystkiego. Trzeba też uczciwie stwierdzić, że wielu Izraelitów uchylało się od tego obowiązku lub stosowało go w przeciwieństwie do bohatera tej przypowieści dość wybiórczo.

O modlitwie faryzeusza Jezus stwierdził: „stał i tak się w duszy modlił”. Wypowiedź Zbawiciela zwraca uwagę na dwie sprawy. Pierwsza, że faryzeusz przyjął postawę świadcząca o tym, że miał poczucie, iż nie ma się czego wstydzić, a nawet więcej – iż zasłużył na pochwałę. Zwrot „w duszy się modlił” można by dosłownie przełożyć jako „modlił się przed sobą” albo „do siebie samego”. Dwuznaczność tego zwrotu wskazuje, że Jezus mógł w swojej wypowiedzi chcieć pokazać, iż faryzeusz tak naprawdę nie przyszedł do świątyni spotkać się z Bogiem, ale z samym sobą, a więc nie tyle oddać Bogu chwałę, ile adorować i czcić siebie samego.

Inaczej wygląda sprawa z celnikiem. Stał on pochylony, można powiedzieć, że przytłoczony ciężarem swoich grzechów. Jak nam mówi tekst: „nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu”. Wzmianka o biciu się w piersi informuje nas, że w jego modlitwę było zaangażowane całe ciało, czyli modlił się całym sobą. Świadomość popełnionych przez siebie grzechów była w ni tak silna, że nazwał siebie grzesznikiem. Mamy w tym miejscu do czynienia z rozróżnieniem pomiędzy popełnieniem grzechów, a byciem grzesznikiem. Celnik akcentuje w swojej prośbie, że jest tak słaby, że bez pomocy Boga nie jest w stanie uniknąć zła. Istotne też, że on nie porównuje się do innych grzeszników, ale stwierdza stanowczo, że nim jest. W tym leży zasadnicza różnica pomiędzy nim a faryzeuszem. Celnik nie próbuje oceniać siebie przez porównanie siebie z innymi osobami. Pewnie gdyby chciał w ten sposób postąpić, to znalazłby kogoś, od kogo okazałby się lepszy. On natomiast patrzy na siebie w świetle prawa Bożego i stąd bierze się jego przeświadczenie o własnej grzeszności. O modlitwie celnika możemy powiedzieć jeszcze, że ona, podobnie jak modlitwa faryzeusza, ma swoje pierwowzory na kartach Pisma Świętego. W ten sposób modlą się autorzy psalmów (25,11; 51,3; 79,9), czy Mardocheusz (Est 4,17).

W konkluzji Jezus dokonuje oceny postawy obu postaci. Wbrew często przytaczanym opiniom Jezus nie potępia modlitwy faryzeusza, jedynie wskazuje na większą wartość modlitwy celnika. Modlitwa faryzeusza ma sens, ale przynosi mniejszą korzyść. Mamy w tym miejscu do czynienia z sytuacją podobną do sceny, która rozegrała się w domu faryzeusza Szymona: Jezus, odpuszczając grzechy kobiecie, która podczas uczt obmyła Mu nogi, zakończył swoją wypowiedź słowami: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47). W ten sposób Zbawiciel dokonał sądu nad postępowaniem Szymona i kobiety, wskazując, że więcej zyskała kobieta. Patrząc pod tym kątem, można powiedzieć, że lepiej modlił się celnik, który robił to z pokorą, niż faryzeusz, który był zadufany w sobie. Tym, co zyskał celnik, jest usprawiedliwienie, czyli najważniejszy dar ze strony Boga.

## Pogłębienie

1. Scharakteryzuj poglądy religijne faryzeuszów.
2. Co możesz powiedzieć na temat faryzeuszów na podstawie znajomości życia św. Pawła?
3. Jaka była pozycja społeczna celników w starożytnym Izraelu?
4. Co w modlitwie faryzeusza krytykował Jezus?
5. Czego może nauczyć się chrześcijanin od faryzeusza z przypowieści?
6. Czym różni się popełnianie grzechów od bycia grzesznikiem?
7. W czym należy brać przykład z celnika?
8. Jakie przykłady modlitwy błagalnej znasz z Pisma Świętego?

## Aktualizacja

Faryzeusz i celnik przyszli do świątyni, aby spotkać się z Bogiem, aby przedstawić Mu swoje prośby. To jest cecha wspólna ich postępowania. Jednak, jak zobaczyliśmy, przedmiot ich prośby był różny: faryzeusz prosił Boga o uznanie jego doskonałości, a celnik – o miłosierdzie. To wydarzenie stawia przed każdym z nas pytanie, o co my prosimy Boga. Czy nasza modlitwa jest bliższa modlitwie faryzeusza czy celnika, a może diametralnie od nich się różni?

Pewną pomoc w odpowiedzi na to pytanie możemy odnaleźć w encyklice „Veritatis splendor” („Blask prawdy”), w której Jan Paweł II komentuje interesującą nas perykopę w następujący sposób: „Stajemy w ten sposób wobec dwóch odmiennych postaw sumienia spotykanych u ludzi wszystkich czasów. Celnik stanowi przykład sumienia „skruszonego”, które jest w pełni świadome swojej natury i swoich niedostatków – jakiegokolwiek mogłyby być ich subiektywne usprawiedliwienia – widzi potwierdzenie tego, że potrzebuje odkupienia. Faryzeusz natomiast to przykład sumienia „zadowolonego z samego siebie”, żywiącego złudzenie, że może przestrzegać prawa bez pomocy łaski, i przekonanego, że nie potrzebuje miłosierdzia. Wszyscy muszą zachować wielką czujność, aby nie przesiąknąć postawą faryzejską, która stara się usunąć z sumienia świadomość własnych ograniczeń i grzechów, a której wyrazem są dziś próby przystosowania normy moralnej do własnych możliwości i interesów albo wręcz odrzucenia samego pojęcia normy. Natomiast uznanie „dysproporcji” między prawem a ludzkimi możliwościami, to znaczy możliwościami samych tylko sił moralnych człowieka pozostawionego samemu sobie, rozpala pragnienie łaski i przygotowuje na jej przyjęcie” (VS 104-105). Te słowa papieża wskazują nam, że szukając odpowiedzi na pytanie o naszą modlitwę, o jej treść, musimy sięgnąć głębiej, bo do naszego sumienia. To od jego uformowania zależą nasze pragnienia. Możemy wręcz powiedzieć, że tam jest ich źródło. Ta wskazówka jeszcze do końca nie rozwiązuje naszego problemu, bo sumienie również jest trudne w ocenie. Choć w tym przypadku pomocą może być chociażby regularnie prowadzony rachunek sumienia, który w pewnym stopniu pomaga zobiektywizować naszą ocenę.

Kolejnym elementem, pomocnym w ocenie naszej modlitwy, może być odpowiedź na pytanie, na ile ona jest dialogiem, czyli czy jesteśmy otwarci na słuchanie, co Bóg mówi do nas, a na ile jest to jedynie nasz monolog, w którym „zagadujemy” Boga. Dialog w modlitwie oznacza, że jesteśmy otwarci na to, co Bóg wszechmogący przygotował dla nas. Ma to być czas, który ofiarowujemy Bogu i pozwalamy Mu zrobić z nim to, co chce – według Jego uznania. Celnik z przypowieści nie dyktował Bogu, co ma uczynić, on tylko prosił o dar ze strony Boga. Modlitwa, która jest dialogiem, nie jest łatwa, ponieważ towarzyszy jej pewien niepokój, może nawet coś w rodzaju zmagania się ze sobą. A jednak to właśnie taka forma modlitwy pozwala człowiekowi zakosztować w pełni życia. Przecież to Bóg wie najlepiej, czego nam potrzeba. Czynnikiem, który może nam pomóc uczynić z modlitwy dialog, jest Pismo Święte. Jeżeli uważnie je czytamy i staramy się zgłębić, to jednocześnie dajemy Bogu szansę, aby do nas mówił.

Elementem, który może nam pomóc zrewidować jakość naszej modlitwy, jest nasze zaangażowanie w czas, jaki poświęcamy Bogu. W tym miejscu warto wspomnieć słowa wypowiedziane w Apokalipsie do Kościoła a Laodycei: *„Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust. Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty”, i „wzbogaciłem się”, i „niczego mi nie potrzeba”, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział”* (Ap 3,15-18). Brak zaangażowania w modlitwie i rutyna powodują w pewnym stopniu uśpienie naszego sumienia i coraz mniej przeszkadzają nam braki obecne naszym życiu duchowym, coraz łatwiej nam zrezygnować z tego, co Bóg dla nas przygotował, coraz chętniej przeżywamy swoje życie według własnych pomysłów.

Podsumowując nasze rozważania, trzeba stwierdzić, że trudno jest ocenić własną modlitwę. Jednak w jakimś stopniu możemy spróbować to uczynić. Jednak najważniejszym kryterium pozostaną zawsze owoce, jakie przyniesie ona w naszym życiu. I właśnie to kryterium jest najbardziej obiektywne. Jeżeli modlitwa wprowadza w nasze życie ład, harmonię i pokój, pomaga przejść przez trudne sytuacje, to jest tą właściwą modlitwą, której Bóg od nas oczekuje.